

BOSTON  
BELLES



# Villain

*Najbardziej zabójcza trucizna bywa  
również najłodsza*

L.J. SHEN



L. J. SHEN

# Villain

Przełożyła:  
Edyta Świerczyńska



Tytuł oryginału:

*The Villain*

Redaktorka prowadząca: Joanna Pawłowska

Wydawczyni: Joanna Pawłowska

Redakcja: Jolanta Olejniczak-Kulan

Korekta: Katarzyna Włosińska

Zdjęcie na okładce: © L.J. Shen

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2020 by L.J. Shen

Copyright © 2022 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiecte sp. z o.o.

Copyright © for the Polish translation by Edyta Świerczyńska, 2022

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2022

ISBN 978-83-8321-045-2

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | [www.WydawnictwoKobiecte.pl](http://www.WydawnictwoKobiecte.pl)





1

# Persephone

*Teraźniejszość*

**BRUKOWANY CHODNIK** wbijał się w podeszwy moich tanich butów, gdy przyczepiałam rower do stojaka.

North End tonął w mroku. Pracownicy pubów wrzucali wypchane ciekące worki śmieci w paszcze kontenerów, gawędząc wesoło i nie zwracając uwagi na strugi deszczu.

Modliłam się w duchu, żeby zostali na ulicy, dopóki nie dotrę bezpiecznie do swojej kamienicy. Nie cierpiałam wracać późno do domu, ale nie mogłam sobie pozwolić na utratę pracy opiekunki do dziecka, którą wykonywałam po zajęciach w przedszkolu. Trzymając w rękach brzeg mokrej sukienki, pobiegłam do drzwi. Odetchnęłam z ulgą, dopiero gdy się za mną zamknęły.

Nagle czyjaś dłoń złapała mnie za nadgarstek i wykręcając rękę, rzuciła na schody. Plecy aż zdrętwiały mi z bólu.

– Pani Veitch. Cóż za miłe spotkanie.

Nawet w tych egipskich ciemnościach rozpoznałam głos Colina Byrne'a. Aksamitny i niski, z szyderczą nutą podkreślającą południowy akcent.

– Panno Penrose, jeśli łaska. – Dźwignęłam się ze schodów, odgarniając z czoła wilgotne kosmyki i otrzepując kolana. Pstryknęłam włącznik i korytarz zalało żółte światło.

Za tyczkowatym, pomarszczonym lichwiarzem stał Tom Kaminski – dla każdego, kto go znał, po prostu Kaminski – osiłek i chłopiec na posyłki Byrne'a, ze skrzyżowanymi na piersiach muskularnymi rękami.

Byrne podszedł na tyle blisko, że jego woda kolońska wywołała u mnie odruch wymiotny.

– Penrose? Nieeemożliwe. Nie takie nazwisko widnieje na twoim prawie jazdy, maleńka.

– Poprosiłam o rozwód. – Cofnęłam się o krok, siląc się na opanowany wyraz twarzy.

– A ja o trójkąt z Demi Lovato i Taylor Swift. Wygląda na to, że ani twoje, ani moje marzenie się nie spełniło, laluniu. Fakty są takie, że jesteś żoną Paxtona Veitcha, a Paxton Veitch wisi mi kasę. Tonę kasy.

– Właśnie. Paxton ci ją wisi – odparłam ze złością, dobrze wiedząc, że to walka z wiatrakami. Byrne nie posłucha. Nigdy nie słuchał. – To on robił te zakłady. I tracił pieniądze w twoich spelunach. To jego bajzel, nie mój.

Colin uniósł moją lewą dłoń i potarł palec serdeczny w miejscu, gdzie blada obwódka po obrączce kłuła w oczy, przypominając mi, że mój związek z Paxem nie jest zamierzchną przeszłością.

Nie tylko wciąż byłam jego żoną, ale jeszcze nie złamałam przysięgi ślubnej. Od zniknięcia Paxa z nikim się nie spotykałam. Do diabła, nadal co tydzień odwiedzałam w domu

spokojnej starości jego babcię, przynosząc jej ulubione czasopisma kulinarne i maślane ciasteczka.

Dręczyła ją samotność i to nie jej wina, że wnuk okazał się palantem.

– Pax od dawna nie daje znaku życia, a jego ładniutka żona nie chce mi powiedzieć, gdzie on się podziewa. – Z zamyślenia wyrwał mnie aksamitny głos Byrne’a bawiącego się moimi palcami.

– Jego żona nie wie, gdzie on się podziewa. – Bezskutecznie próbowałam wyrwać dłoń z jego kleszczy. – Ale umie używać gazu pieprzowego. Przestrzeń osobista.

Nie chciałam, żeby Belle usłyszała zamieszania na dole i wyszła sprawdzić, co się dzieje. O niczym nie wiedziała i lepiej, żeby tak zostało, bo znając moją ostrą jak brzytwa siostrę, wyjęłaby swojego glocka i władowała tym bydłakom po kulce w łeb.

Nie chciałam jej obarczać swoimi problemami. A przynajmniej tym. Nie po tym wszystkim, co dla mnie zrobiła.

– Wykorzystaj swoje detektywistyczne umiejętności i się dowiedz. – Byrne uśmiechnął się promiennie. – Bądź co bądź udało ci się złapać najgorszego męża w Nowej Anglii. Znalazłaś go wtedy, to znajdziesz i teraz. Trochę wiary.

– Oboje wiemy, że nie mam zielonego pojęcia, gdzie zacząć. Telefon ma wyłączony, maile wracają, a jego przyjaciele nie chcą ze mną rozmawiać. Przecież próbowałam. – Ręką, którą mi przytrzymał, odepchnęłam jego twarz.

Ani drgnął. Tylko ścisnął moje palce jeszcze mocniej.

– W takim razie obawiam się, że jego dług przechodzi na ciebie. Gdzie się podziało „w zdrowiu i chorobie”? „Na dobre i na złe”? Jak to dalej szło? – Byrne pstryknął palcami na stojącego za nim Kamńskiego.

Osilek prychnął, pokazując zestaw zepsutych zębów.

– Pojęcia nie mam, szefie. Nigdy się nie hajtnąłem. I nie zamierzam.

– Bardzo mądrze.

Byrne podniósł do ust moją dłoń i złożył na jej grzbiecie chłodny pocałunek, wsuwając język między środkowy i serdeczny palec, by mi pokazać, co chciałby zrobić z resztą mojego ciała. Zebrało mi się na wymioty, ale przełknęłam ślinę, oddychając przez nos. Udało mu się mnie nastraszyć i dobrze o tym wiedział. Był lichwiarzem słynącym z tego, że nigdy nikomu nie odpuszcza, a mój mąż wisiał mu ponad sto tysięcy dolarów.

Przycisnął moją wilgotną dłoń do swojego policzka.

– Przykro mi, Persephone. To nic osobistego. Mam dług do odebrania i jeśli tego szybko nie zrobię, rozejdzie się, że można mnie orznąć. Jeśli interesuje cię spłata w innej walucie, coś da się wymyślić. Jestem rozsądnym człowiekiem. Ale nie łudź się – spłacisz dług męża. I lepiej się pospiesz, bo procenty rosną z każdym tygodniem zwłoki.

– Co sugerujesz? – Serce chciało mi się wyrwać z piersi i uciec w nieznanym kierunku.

Odkąd Byrne i Kaminski zaczęli mi składać cotygodniowe wizyty, taka propozycja jeszcze nigdy nie padła. Byłam przedszkolanką, na litość boską. Skąd mam wytrzasnąć sto tysięcy dolarów? Nawet moje nerki nie były tyle warte.

Tak, byłam na tyle zdesperowana, że sprawdziłam w Google.

– Mówię tylko, że jeżeli nie jesteś w stanie zwrócić długu, będziesz go musiała odpracować.

– Po prostu to wykrztuś, Byrne – syknęłam, gotowa w każdej chwili sięgnąć do torebki po gaz pieprzowy i psiknąć im w oczy. Był starym oblechem, ale wątpię, żeby zrezygnował ze stu tysięcy dolarów dla łózkowych igraszek ze mną.

– Obsługa facetów, którzy są niezbyt mili dla oka i raczej na bakier z higieną. – Colin uśmiechnął się przepraszająco. – Jesteś atrakcyjną babeczką, Veitch, nawet w tych szmatach. – Pociągnął za moją ubłoconą tanią sukienkę. – Pół roku pracy na dwie zmiany w moim klubie ze striptizem i jesteście kwita.

– Umrę, zanim zatańczę na rurze – warknęłam, usiłując wepchnąć mu palce w oczodoły. Odchylił głowę, ale zdążyłam poodrapać mu policzek.

Kaminski zrobił krok naprzód, gotów do interwencji, ale Byrne zaśmiał się lekceważąco.

– Nie będziesz tańczyć – odparł z błyskiem rozbawienia w oczach. – Tylko leżeć na plecach w sali dla VIP-ów. Choć nie obiecuję, że za dodatkową opłatą nie będzie na czworaka.

Oblał mnie zimny pot, a kula wymiocin, która podeszła mi do gardła, powiększyła się trzykrotnie, zatykając tchawicę.

Jeśli nie zorganizuję pieniędzy na spłatę długu Paxa, Byrne będzie chciał zrobić ze mnie dziwkę. Przez te osiem miesięcy, odkąd Pax zapadł się pod ziemię, naiwnie liczyłam, że zachowa się jak trzeba i zjawi w ostatniej chwili, by wypić piwo, którego nawarzył.

I da mi rozwód, o który go błagałam tuż przed jego zniknięciem.

Pielęgnowałam gniew, bo rezygnacja oznaczałaby wzięcie na swoje barki jego problemów.

Teraz wreszcie pogodziłam się z niezaprzeczalnym faktem, który Byrne znał od dawna: Paxton nigdy nie wróci.

Zrzucił na mnie swoje problemy.

A ja musiałam znaleźć jakieś wyjście, i to szybko.

– A jeżeli go nie spłacę? – Zacisnęłam szczękę. Bez względu na wszystko nie rozplacę się przy nich. Może i nie jestem tak zadziorna i ostra jak moja starsza siostra, ale ja też wychowałam się w South End.



Jestem słodką romantyczką, ale nie pozbawioną charakteru.

Stukając po posadzce ciężkimi buciorami, Byrne skierował się do wyjścia.

– Wtedy będę zmuszony zrobić z ciebie ostrzeżenie dla innych. Co, zapewniam panią, pani Veitch, nie zaboli cię tak jak mnie. To zawsze smutne, gdy żona musi odpowiadać za błędy męża. – Zatrzymał się przy drzwiach i pokręcił głową z zamyśloną miną. – Ale gdybym ci odpuścił, straciłbym reputację. Spłacisz ten dług. Pieniędźmi, tym, co masz między nogami, albo krwią. Do zobaczenia, Persy.

Drzwi zamknęły się za nimi. Za szybą szalała burza, rozświetlając niebieskimi błyskawicami ich znikające sylwetki. Pobiegli do zaparkowanego po drugiej stronie ulicy czarnego hummera, wskoczyli do środka i odjechali z piskiem opon do dziury, z której wyleźli.

Zataczając się, weszłam na górę, do mieszkania siostry, u której się zatrzymałam po odejściu Paxtona. Drżącymi palcami przekręciłam klucz i otworzyłam drzwi.

Nie płaciłam czynszu. Belle myślała, że Pax ukradł wszystkie nasze wspólne oszczędności na kupno domu. To akurat nie było kłamstwem. Nie wiedziała tylko, że przepuścił je w nielegalnym kasynie, wpędzając mnie na dokładkę w długi.

– Pers? Chryste, ale nawałnica. – Belle przetarła oczy, przeciągając się na sofie w oversize'owej koszulce z napisem „Frytek zamiast facetów!”, z torebką maślanych precelków na płaskim brzuchu. Na szerokim ekranie telewizora leciał właśnie jakiś koreański film. Na jej widok poczułam ukłucie zazdrości. Była taka zrelaksowana i beztroska.

Nie musiała się martwić, czy dożyje do następnego tygodnia bez konieczności sprzedawania ciała w jakimś obskurnym klubie ze striptizem w South End.

Nie musiała znosić wykręcania rąk i oblizywania palców przez Colina Byrne'a ani zapachu jego taniej wody kolońskiej, który zawsze po sobie zostawiał.

Nie rozmyślała całymi nocami, jak uniknąć gwałtownej śmierci.

Powiedziałam przy drzwiach swoją wysłużoną wiatrówkę. Mieszkanie Emmabelle było maleńkie, ale stylowe. Kawalerka z drewnianą podłogą, modną tapetą z palmami, ciemnozielonym sufitem i funkcjonalną zbieraniną mebli. Wszystkie ciuchy i sprzęty mojej siostry ociekały jej wyrafinowaniem i barwną osobowością. Spałyśmy razem w jej łóżku.

– Wybacz, rodzice Shannon pojechali do kina dla zmotoryzowanych i chyba ich poniosło. Nawet nie wiedziałam, że takie przybytki wciąż istnieją, a ty? – Zdjęłam dziurawe buty, ukrywając rozpacz za fasadą uśmiechu.

Może powinnam się poddać i pójść w ślady Paxtona. Złapać pierwszy lot i wyparować ze Stanów.

Tyle że w przeciwieństwie do niego byłam przywiązana do miejsca, w którym dorastałam. Nie wyobrażałam sobie życia bez siostry, rodziców, przyjaciół.

Paxton był samotny. W wieku trzech lat stracił rodziców i wychowywała go babcia Greta i różni krewni. Gdy tylko sprawał problemy, przechodził z rąk do rąk.

Tak mi powiedział, gdy się poznaliśmy i obudziło się we mnie współczucie.

– Kina dla zmotoryzowanych? Pewnie. Najrzewniej wspomnę swoje bara-bara w Solano. Ale jest taka ulewa, że wątpię, by dało się coś obejrzeć. Naprawdę, trzeba było zadzwonić, przyjechałabym po ciebie. Wiesz, że mam dziś wolne. – Poruszyła palcami stóp schowanymi pod kocem.

Otóż to. Miała wolne. Kim byłam, żeby jej odbierać jedyny wieczór relaksu? Zasłużyła sobie na to, co właśnie robiła:

oglądanie telewizji, jedzenie śmieciowego żarcia i regenerację w przecenionej maseczce do twarzy z Ross.

– Już i tak za dużo dla mnie robisz.

– Dlatego, że ten drań Pax cię wydymał. Przypomnij mi: czemu za niego wyszłaś?

– Z miłości? – Klapnęłam obok niej na musztardowej sztrukturalnej sofie, z westchnięciem opierając brodę na jej ramieniu. – Myślałam, że dotrzymuję naszego paktu.

Dawno, dawno temu, na studiach zawarłyśmy z Sailor i Aisling pakt, że wyjdziemy za mąż tylko z miłości. Sailor pierwsza dotrzymała słowa, ale jej się trafił mężczyzna wielbiący ziemię, po której stąpała, wyglądał jak trzeci z braci Hemsworthów i miał tyle kasy, że mógłby założyć własne państwo.

Drugą panną młodą byłam ja. Wystarczyło parę skradzionych pocałunków za starannie przystrzyżonymi krzakami, żebym popełniła największy błąd w życiu. Paxton Veitch był poprzednikiem Kaminiskiego w stajni Byrne'a. Prostym żołnierzem dorabiającym sobie jako ochroniarz w prywatnym sektorze. Zawsze utrzymywał, że jest bramkarzem w jednym z barów Colina i obiecywał, że rzuci to, gdy tylko znajdzie sobie bardziej stabilną pracę.

Uwaga, spoiler: nigdy jej nie szukał. Uwielbiał nie tylko być oprychem, ale i w wolnych chwilach przepuszczać kasę od Byrne'a w jego lokalach.

Dowiedziałam się prawdy, kiedy już zakochałam się w nim po uszy. Nie był żadnym bramkarzem; Byrne zatrudnił go do łamania rąk, nosów i kręgosłupów, a jego policyjna kartoteka była grubsza od *Władcy pierścieni*.

Dziewczynom nigdy się nie przyznałam, że Pax to podrzędny gangster. Pokochały go prawie tak samo jak Huntera i nie chciałam pozbawiać ich złudzeń.

A poza tym nie był do końca zły. Był przystojny, zabawny i niesamowicie czuły – na początku naszej znajomości. Zostawiał mi wszędzie liściki miłosne, codziennie pakował lunch do pracy, bez okazji przysyłał kwiaty, a kiedyś nawet urządził spontaniczny wypad do Disney World na Florydzie. Pojechaliśmy tam naszym zdezelowanym autem, jedliśmy kiepskie żarcie ze stacji benzynowych i śpiewaliśmy na całe gardło razem z moimi ulubieńcami, Wham! i Paulą Abdul.

Usłużny facet, zaoferował nawet, że za darmo pomaluje moim rodzicom cały dom, który chcieli wystawić na sprzedaż. Za ostatni grosz kupił mi pierścionek zaręczynowy i zawsze mogłam na niego liczyć.

Do czasu.

Myślałam, że zmienię go na lepsze. Że miłość wszystko zwycięży.

Okazało się, że przegrała z jego uzależnieniem od hazardu.

– Ciągle wierzysz w tę sukę? – Belle wyciągnęła w moją stronę paczkę przekąsek, wrywając mnie z zamyślenia.

– W kogo? – Poczęstowałam się precelkiem, ale w ustach zamienił się w popiół. W ostatnim czasie zrobiłam się przerażająco chuda. Efekt uboczny spadku po Paxtonie.

– W miłość. – Belle uniosła brew. – Ciągle w nią wierzysz po tym, jak Pax na nią nasrał i ją podpalił?

– No. – Czując, że czerwienieją mi uszy, pokryłam wstyd sztucznym śmiechem. – Żałosne, co?

Poklepała mnie po udzie.

– Chcesz pogadać?

Pokręciłam głową.

– A coś wypić?

Pokiwałam głową. Roześmiała się.

– Podgrzeję do tego pizzę.

Na myśl o jedzeniu zebrało mi się na wymioty. Ale wiedziałam, że przez moją utratę masy ciała i niespokojne noce Belle zaczyna coś podejrzewać.

– Brzmi super. Dziękuję.

Wstała i tanecznym krokiem weszła do aneksu kuchennego. Patrzyłam, jak otwiera lodówkę, pogwizdując i kręcąc tyłeczkiem.

– Belle? – Odchrząknęłam.

– Hmm? – Włożyła kawałek pizzy do mikrofalówki i nastawiła timer na trzydzieści sekund.

– Jak sądzisz, co z Paxem? – Sięgnęłam po poduszkę i przytuliłam ją do piersi, bawiąc się wystającą niteczką. – Nie mogę być wiecznie jego żoną, prawda? Jeśli się nie zjawi, to w końcu się od niego uwolnię?

Wyjęła z lodówki puszkę Pepsi i zaczęła bębnić palcami w usta, zastanawiając się nad moim pytaniem.

– Cóż, małżeństwo to nie więzienie, żeby się z niego uwalniać, ale przy odrobinie wysiłku na pewno uda ci się z niego wypłatać. Facet prawie od roku nie daje znaku życia. Musisz oszczędzić trochę kasy, wynająć dobrego adwokata i załatwić sprawę.

Ja i kasa na adwokata. Jasne.

– Wiesz, prędzej czy później będziesz się tym musiała zająć – dodała ciszej Belle. – Iść do sądu i wykończyć drania.

– Za co? – Westchnęłam. – I błagam, nie proponuj mi kolejnej pożyczki, bo i tak odmówię.

Belle pracowała jako promotor w jednym z najbardziej skandalizujących bostońskich klubów, Madame Mayhem. Była geniuszem w swojej branży i choć przyprowadzała mnóstwo klientów, wciąż jeszcze nie miała ugruntowanej pozycji finansowej. Poza tym wiedziałam, że odkłada na inwestycję w jego planowaną przebudowę i wejście do spółki.

– Powiedzmy, że duma nie pozwala ci przyjąć ode mnie pieniędzy, przypominam, od rodzonej siostry, a potrzebujesz adwokata. Ja bym poprosiła Sailor o pożyczkę. – Podniosła głos, rozbrzmiał w nim gniew. – Fitzpatrickowie mają tyle cholernej kasy, że stać by ich było na pomnik kutasa wielkości Statui Wolności. Zero pośpędzania, zero odsetek i spokój ducha.

– Nie mogę. – Pokręciłam głową.

– Dlaczego? – Wyjęła pizzę z mikrofalówki, położyła na teksturowym talerzyku, podniosła go z blatu i wróciwszy na sofę, umieściła na poduszce, którą obejmowałam. – Zjedz do ostatniego okruszka, Pers. Zostały z ciebie skóra i kości. Mama myśli, że masz zaburzenia odżywiania.

– Nie mam zaburzeń odżywiania. – Zmarszczyłam brwi.

Belle przewróciła oczami.

– Stara, nie zamydlisz mi oczu. Jeszcze osiem miesięcy temu potrafiłaś wciągnąć trzy zestawy z Cheesecake Factory i zapić żal margaritami. Coś cię gryzie i chcę, żeby przestało. Poprosz Sailor o kasę!

– Zwariowałaś? – Zamachałam w powietrzu pizzą. – Ona nie ma czasu na moje dramaty. Dopiero co powiedziała nam, że jest w ciąży.

A dokładniej mówiąc trzy dni temu, na naszym cotygodniowym babskim wieczorze z żarciem na wynos. Nasza reakcja: piski i łzy radości, głównie moje i Ash. Sailor i Emmabelle przyglądały się tępo, czekając, aż przejdzie nam histeria.

– No i co z tego? – Belle przekrzywiła głowę. – Wiesz, jedno drugiemu nie przeszkadza. Kobieta i multitasking to praktycznie synonimy.

– Będzie się martwić. A poza tym nie chcę robić w tym towarzystwie za ofertę.

– To tylko parę tysięcy.



**SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?**

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

**Niegrzecznych Książek**

Ponad **dwadzieścia**  
**kategorii** i **tysiące**  
**książek** czekają  
właśnie na Ciebie!



[www.niegrzeczneksiazki.pl](http://www.niegrzeczneksiazki.pl)

